



Nakł. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę

Nr. telefona 10.

Cena pojedynczego numeru
20 groszy.

Konto czek. P. K. O.
Warszawa 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Zadanie narodowe.

III.

Stwierdziliśmy, że Polacy mają za posłannictwo obronę wiary, bo przodkowie nasi taki nam testament zostawili, bo obecne położenie także ten obowiązek na nas nakłada. Teraz zajmiemy się dwoma względami: społecznym i państwowym, które również zmuszają nas do obrony wiary.

Spółceństwo niewierzące popada w coraz liczniejsze zbrodnie i choroby; zaraz trzeba więcej policji, sędziów, dozorców, trzeba budować sądy, więzienia, szpitale — społeczeństwo się materialnie wyniszcza; porządni nie zdołają tyle napracować i zaoszczędzić, aby opłacić utrzymanie coraz wygodniejsze więźniów i chorych po szpitalach.

Spółceństwo wierzące dąży do ograniczenia przestępstw — bardzo wiele chorób ciężkich i przewlekłych nie dotyka pobożnych — cały dorobek może się oszczędzić i społeczeństwo bogacąc się podnosi się na wyższy szczebel kulturalny.

Wszystkie społeczeństwa zachodnie przeżywają ciężki przełom ustrojowy. Parlamentaryzm przeżyty — zjawiają się dyktatury jawne lub ciche. Uczni szukają leku i dochodzą do stwierdzenia, że ustrój państwowy choruje, bo są chore dusze. Takim uczonym u nas jest prof. Leop. Wład. Jaworski, który w „Czasie” często się o tem wypowiada, że chcąc uzdrowić nasz par-

lamentaryzm, musimy religię ożywić i rozwinąć.

Dr. Kliszewicz naprzód w „Przeglądzie powszechn.” potem w osobnej książce rozebrał wszystkie ustroje i doszedł do poglądu, że obecny przełom jest objawem chorobliwym — narody muszą uleczyć swe dusze, jeżeli chcą mieć silne i sprawne państwa. Odrodzenie państwa włoskiego przez Mussoliniego naprowadza nas na stare poważne proroctwa — państwo włoskie ma spełnić rolę dawnego imperium rzymskiego, ma dojść do tej samej potęgi i sławy i ma mieć niemal te same granice i ludy.

Gdy znów mówimy o proroctwach, niech tu wolno będzie umieścić obietnicę co do Polski, która ma być wolna od pokusy światowej Antychrysta. Jest to zapłata za cierpliwość, z jaką Polska znosi przykrości sąsiedzkie czy ze strony Niemiec, czy Rosji, czy nawet Litwy. Gdy Europa dojdzie do pełnego odchrześcijanienia, Polska rozpocznie wielkie apostołstwo na Wschodzie — Bóg zesłał nam Armeńczyków, którzy się spolszczyli zupełnie, a tylko w obrządku ormjańskim mają pamiątkę swego pochodzenia — w Polsce najprędzej nawrócenie Żydzi mogą utworzyć również własny obrządek, który będzie zbliżony do syryjskiego: już te dwa obrządki wskażą nam drogę do pracy misyjnej na dawnym Wschodzie chrześcijańskim.

Na wschodnich Kresach rozwija się pomyślnie dzieło zjednoczenia kościelnego wśród Białorusinów, OO. Zmartwychwstańcy położyli wielkie zasługi w Bułgarii przez swoje misje. Myśl zjed-

noczenia kościelnego wśród Słowian musi w Polsce znaleźć swój wyraz — może przyjdzie do ustanowienia biskupa słowiańskiego, który początkowo jako misyjny siedział w Krakowie i miał katedrę w odkopanym niedawno na Wawelu kościółku okrągłym w stylu morawskim.

Gdy Zachód odpadnie od chrześcijaństwa, przez pracę polskich misjonarzy podniesie się Wschód azjatycki tj. kraje pierwszych chrześcijan: Chaldejczyków, Armeńczyków, Syryjczyków. Tak się zdaje, że Polska nie pójdzie ze Zachodem, ale poświęci się pracy kościelnej na Wschodzie a w Polsce zakwitnie apostołstwo, na pobożności oprze się ład społeczny i porządek państwowy, a z poświęcenia polskiego fundamenty szerokiego Królestwa Chrystusowego wśród odrodzonych wschodnich narodów będą gruntowne i trwałe.

Naród oprócz religii i cywilizacji tworzy państwo. O przyszłości państw u nas w Polsce dwóch najwybitniejszych pisarzy przeciwne poglądy wypisało; są to Dzeduszycki i Lutostawski. W środku stoi Dmowski ze swoim państwem narodowym. Dzeduszycki z rozwoju komunikacji, techniki, specjalizacji dowodził, że narody będą się coraz więcej mieszały, że państwowe granice tracą dotychczasowe znaczenie, że wszystkie państwa będą mieć coraz liczniejsze mniejszości narodowe, że ten naród ma największą przyszłość, który u siebie stworzy takie ustawy, aby wszystkim mniejszościom było najlepiej. Lutostawski swoje marzenie o przyszłym państwie wysnuł z uczucia narodowego, któremu taką potęgę przypisał, że cudownie przekształci wszelkie stosunki. „Ludzkość odrodzoną“ wydał Lutostawski 1910, obecnie możemy stwierdzić, że nacjonalizm poszedł w przeciwnym kierunku; Lutostawski jest mesjanistą i uczucie narodowe opiera na Ewangelji, podnosząc miłość bliźniego do miłości narodu — dziś miłość narodu łączy się z nienawiścią i mściwością. Lepszym prorokiem był Dzeduszycki niż Lutostawski, który nie liczył się z ułomnością natury ludzkiej i który uczuciu przypisał te wyniki, które mają nastąpić dopiero po długiej, uciążliwej pracy wychowawczej.

Przechylamy się do zdania Dzeduszyckiego i przyznajemy się do poglądu, że państwa będą narodowościowe.

Podzielamy zdanie Lutostawskiego, ale wynik rozmieszczamy na sto lat. Japonja odrodziła się za lat pięćdziesiąt — możemy ten okres przeznaczyć i Polsce na wewnętrzne odrodzenie,

a działalność misyjną musimy przedłużyć na cały wiek.

Zachód pójdzie w kierunku dotychczasowym — Polacy muszą iść w odwrotnym, mesjanistycznym. Zachód leci w przepaść, ale nie da się uratować, bo nie przyjmie nauki z Polski — tylko jednostki dzielają polski mesjanizm, lecz masy mają już wytkniętą drogę; szukają tylko doczesnych korzyści, wygod i przyjemności. Słusznie twierdzi Zdziechowski, że taka przyziemność zdrowa jest w Chinach, które nigdy ideałów wyższych nie знаły, ale jest zdradą i zwyrodnieniem w Europie, bo jest zaprzeczeniem zasad ewangelicznych, na których Europa urosła.

Polska ma uratować religję, cywilizację i państwo o tyle, że choć nie podniesie Zachodu, jednak stanie się zjednoczycielką i oświecicielką chrześcijańskiego Wschodu, który mając wspólną religję i cywilizację wytworzy też taką potęgę polityczną, że będzie przodownikiem całego świata. Aby uratować religję, trzeba jej dodać wszystkie kulturalne zdobycze — musi mieć religijny kapitał, rozwiniętą organizację i doskonałą prasę.

Każdy winien się miesięcznie opłacać na cele religijne, należeć do bractw i związków, bywać na zebraniach i zjazdach, czytać swój dziennik i należeć do bibliotek religijnych.

Musimy to jasno zrozumieć, że jak Ojczyzna dziś nie obroniłaby szlachy, tak Kościół nie obroni sam kler. Teraz czas, aby większą rolę w Kościele odegrała świecka inteligencja przez t. zw. świeckie apostołstwo. Jest tu jednak kilka warunków, pod którymi świecka inteligencja mogłaby podjąć się obowiązku obrony wiary — w tygodniku ludowym trudno o tem pisać, trzeba jeno zaznaczyć, że musimy łaskę taką sobie wysłużyć...

Polacy nigdy krwi nie żalowali dla obrony wiary; z Kościołem się nie targowali, ale własne interesy poświęcali dla dobra Kościoła; z sąsiadami żyli pokojowo, a na Wschód szli na pustkowia powojenne, aby je własnym wysiłkiem zagospodarować; to też Bóg przeznaczył Polsce pierwszą rolę i dał jej najwyższych wieszczów, którzy naród swój jak dawni prorocy uświadamiali nie o tem, jak kraje zdobywać, majątki zgromadzać, lecz jak szerzyć Ewangelję i jak Królestwo Chrystusowe przybliżyć i urzeczywistnić.

Na tej podstawie możemy uwierzyć jeszcze i Apokalipsie, że w Polsce Bóg ześle Swego

Wybrańca, który obmyśli sposób pojednania rozłamnego chrześcijaństwa, podniesienia Wschodu skostniałego przez herezje i schyzmy i urzeczywistnienia Ewangelji w dziedzinie międzynarodowej, aby nastąpił pokój Boży między państwami i miłość i poświęcenie wzajemne między narodami.

Gdy zimno myślimy o naszej przyszłości, takie obietnice wydają się nam nieprawdopodobne — skłonni jesteśmy podejrzewać się o mrzonki i rojenia... a jednak całe rozumowanie swą nieubłaganą logiką zmusza nas do wiary, że jak Bóg Syna Jezusa przysłał na ziemię na zbawienie nasze, tak temuż Synowi przysposobi Królestwo — jak przodkowie nasi bronili wiary, tak na nas spada zadanie Królestwo Boże urzeczywistnić — jak Zachód na Ewangelji się rozwinął, tak Wschód chrześcijański przez polski mesjanizm się zjednoczy. Polska zmartwychwstała łamie się z licznymi trudnościami, ale powoli je pokonuje — przyjdzie czas, a inteligencja uświadomi sobie, że porządek państwowy trwale da się utrzymać tylko przy wzajemnym pełnym zaufaniu, które płynie ze wspólności wiary — Sienkiewicz te sprawy przemyślał i stwierdził w „Rodzinie Połanieckich“

że wśród kolejnych zmian społecznych Msza św. odprawia się zawsze tak samo dziś jak przed wiekiem.

Z Ogniska powiatowego Związku Podhalan w Nowym Sączu.

Piękna to ziemia sądecka, powietrze tu czyste, rażno jest wszędzie i ruchliwie. Nadwszystko jednak unosi się atmosfera polityki i „politykierstwa“, ludzie tu myślą kategorjami politycznymi, obce im jest myślenie kategorjami gospodarczymi, a przy najmniej odwykli od tego.

Wobec tego jednak że idea podhalańska nie ma w sobie nic z polityki, a daleką jest od politykierstwa, wywołuje ona na gruncie Sądeckim małe zamieszanie, a może trochę zdziwienia. Jakżeż to można i kto to widział — tak sobie tu myślą — aby w dzisiejszych czasach, gdy my tu mamy na głowie tych spraw ogólnopństwowych, miało się chodzić po realnej ziemi, wszyscy przecie latamy po przestworzach na lotnych skrzydłach rozmaitych numerów partyjnych i wspólnie pływać umiemy na modrych falach „wiel-

STANISŁAW KALATA druh Wicepatron

Regionalny Teatr Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Poroninie.

Góralskie Wesele.

Sztuka w gwarze podhalańskiej w 3 obrazach, złożona z pieśni, tańców i obrzędu góralskiego, układu prof. Szumańskiego z Zakopanego, która będzie odegrana w „Teatrze Szkolnym“ w Poznaniu w dniach 11, 12 i 13 lipca br.

Poraz pierwszy „Wesele Góralskie“ odegrano w Zakopanem w sali Czerwonego Krzyża dnia 29/V br.

Reżyser: prof. Szumański. Kierownik zespołu: Ks. kat. Stanisław Słonka z Poronina.

O b j a ś n i e n i e: Opracowano tę sztukę na podstawie oryginalnego materiału krajoznawczego. Przedstawia ona stare góralskie zwyczaje, pieśni, tańce i muzykę. Zobaczy się przygotowania przedślubne, cepowiny, usłyszy przemówienia starosty. To, czego nie można oddać na scenie, pokaże film, a więc jazdę na wesele, pożegnanie i błogosławieństwo rodzicielskie przed domem, zajazd

przed kościoł i piękne widoki górskie. Przygrzywać będzie kobziarz p. Mróz z Poronina.

AKT I.

Ludwisia, panna młoda, strasznie nierada z tego, że jej wybrany pojechał w ostatni dzień przed ślubem fiokrować z państwem Nowobogackimi do Morskiego Oka. Posądzono go, że głównym powodem wyjazdu była panna Dzidzia Nowobogacka, fiore jus przestęgo roku będąc z rodzicami w lecie na wypoczynku „Józicka“ polubiła. Przybacuje matce, jako to pon Nowobogacki sprosił do siebie parobków z muzyką i częstował ik, coby mu tończyli i śpiywali.

W tyn sposób pragnął pono poznać iud podhalański i córke ozweselić. Z tyj przyczyny nie daje se wyperswadować, że sie myli — dopiyo ociec — cłek powozny i krzyżwo patrzący na życie młodzieży, córke uspokajo. Urodzajom oba, jakie zło sie syrzy na Podholu, a nobarzyj medytujom nad tym, jakby uchronić młodyk przed pijaństwem, fioremu po częsci i jej Józek hołduje.

Za tela wraco młody pon z fiokierki, przywióz duzo trunku za zarobione dudki, a nadto od p. Nowobogackiej piykny jedbowny sol i robione kwiotki lo swojej kochanyj Ludwisie.

Tym syćkim gardzi Ludwina. Nie dozwoło

kiej polityki“ wśród zapachu, czy swądu tego lub owego zgromadzenia „sprawozdawczego“.

Idea podhalańska, zobrazowana w „Listach ze wsi“ Orkana nie przejawia się chyba dość jasno w czasopiśmiech tutejszych. Jest ich dwa, oba podciągają się pod Podhalaizm: „Kurjer Podhalański“ i „Głos Podhalański“ — mimo uważnej lektury nie zdołaliśmy się tam bynajmniej tego dopatrzeć. A jednak góralszczyzna sądecka wydała dużo synów swych, którzy pokończywszy szkoły wyszli z roli ojczystej, aby zająć wybitne stanowiska w społeczeństwie. Wpływ tej inteligencji góralskiej na tutejsze życie mógłby zawążyć, ale obie strony o tem nie myślą, mają przecież wyższe myśli i szersze.

Czyżby nie znalazła się siła, któraby chciała i mogła zebrać i zgromadzić rozprószonych po całej Polsce górali sądeckich i tych synów kmiecych z pod Podegrodzia, także wielu rzutkich z parafii Łąckiej, którzy tak pożytecznie pracują na różnych placówkach. Można mieć pewność, że nawet mała cząstka ich energii mogłaby się przyczynić do dobra powiatu.

Te uwagi nasuwają się, gdy na tle sądeckiego

coby na jej weselu pito gorzółkę, nie fee sola ani kwiatków, bo nie myśli gardzić swoim rodzinnym strojem. A kie wchodzi zydek Mosiek i zakfoło trunki i inne rzeczy na wesele, wzywo go zaroz, coby opuścił ik dom, bo ona kupuje ino w sklepach polskich i katolickich. Nareście wchodzm druzeki i druzbowie i wśród śpiywu i tońca wybiyrajom się do ślubu.

AKT II. — to film.

Zdjęty w tym celu, aby widzom pokazać cały orszak weselny, ciągnący do kościoła. Na tle pięknej przyrody górskiej jedzie 18 sanek z gośćmi weselnymi. Udział w tym filmie wzięła ludność z parafii poronińskiej w pięknych strojach góralskich. Orszak zajeżdża przed kościół w Poroninie.

Tłumy ludu, zgietk weselny, muzykanci, dają razem piękny obraz. Nadchodzi ks. Kanonik, orszak wchodzi do kościoła. Po ślubie zajmują sanek i z pieśnią:

Jedziemy, jedziemy,
Drózecki nie wiemy,
Ale ludzie więdzm,
To nom dopowiedzom', jadą do domu.

AKT III.

Przyjazd pary młodej i całego orszaku. Przyjęcie, śpiew, taniec „zbójnicki“ „drobny“ i „krze-

„podhalaizmu“ chciałoby się coś powiedzieć o Związku Podhalań, tej ideowej organizacji wszechgóralszczyzny.

Dnia 18 czerwca br. za inicjatywą członka Zarządu Głównego Związku Podhalań p. Gibasa zebrał się zarząd nowosądeckiego ogniska powiatowego, aby omówić program postępowania na terenie tutejszej góralszczyzny. Wyszła się na plan pierwsza potrzeba uświadomienia wśród młodszych i starszych i budzenia ducha regionalizmu. Prof. Reguta zwracał uwagę na potrzebę wydania broszury, gloszenia pogadanek, rozpowszechnienia literatury podhalańskiej. W dyskusji poruszono, aby istniejące w powiecie różne biblioteki zaopatrywały się w dzieła klasyczne Podhala (Witkiewicza, Tejmajera, Orkana, Stopki, Gwizdza, Machaya).

Długą dyskusję wywołał referat sekr. Kobaka o zabiegach tutejszych uzyskania pożyczki amerykańskiej 5 milionów dolarów, aby uruchomić na Podhalu na wielką skalę przemysł turystyczny, wybudować europejskie drogi okrężne, hotele komfortowne i wygodne zajazdy, uruchomić autobusy i wogóle stworzyć takie warunki, aby

sany“. Stary kobziarz Mróz, jedyny na Podhalu, przygrywa na kobzie. Potem „cepowiny“ (ino bez „dudków“) i odjazd panny młodej na nowe gospodarstwo.

Jak z podanego streszczenia widać Stowarzyszenie młodzieży męskiej w Poroninie porwało się na wielką rzecz, ażeby reprezentować całe Podhale, gdyż żadna organizacja na podobną skalę tego nie uczyniła. Cała zasługa dojścia tego przedsięwzięcia do skutku spada na prezesa Zarządu Głównego Związku Podhalań P. Jakóba Zachemskiego, który całą duszą tę imprezę poparł i swoim wpływem uzyskał miejsce w programie teatrów regionalnych na P. W. K. Uważamy przeto za potrzebne choćby w jak najkrótszy sposób skreślić rozwój i pracę Stowarzyszenia młodzieży polskiej w Poroninie.

Stow. mł. pol. w Poroninie zawiązało się 3 Maja 1926 r. Pierwszym prezesem był Jan Gut, który pozostawił po sobie wdzięczną pamięć i wlał w Stowarzyszenie dobrego ducha; wybrany dwukrotnie.

Drugim prezesem był Stanisław Palider wybrany również dwukrotnie, który dotąd spełnia i godnie reprezentuje tę najwyższą godność w Stowarzyszeniu.

całe Podhale z Krynicią, Szczawnicą, Zakopanem stanowiło światowy ośrodek dla gości zagranicznych. Gdyby to było się udało przeprowadzić, byłby to znakomity środek zaradzenia biedzie ludu tutejszego, którego ziemia sądecka nie jest w stanie wyżywić. Niestety, plany te nie przyszły do skutku. Kapitały były, lecz społeczeństwo nie było przygotowane do akcji zakrojonej na tak wielkie rozmiary. Rozwój może się odbywać tylko stopniowo.

W toku dyskusji ustalono, że do koniecznego dla Podhala zespolenia gospodarczego przyczyni się skutecznie proponowane przez Warszawskie Ognisko utworzenie „Związku międzykomunalnego 5 powiatów podhalańskich”. Zespolenie takie, utworzone stosownie do postanowień odnośnego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej obejmowałoby sprawy rolnicze, sprawy drogowe i ewentualnie sprawy opieki społecznej powiatów nowosądeckiego, limanowskiego, nowotarskiego, makowskiego i żywieckiego.

Odnośnie do spraw rolniczych uznano za wielce aktualną dla sądeczyny sprawę hodowli owiec, która według przedstawienia p. Steindla odgry-

wała dawnymi laty wielką rolę w budżecie tutejszej ludności. Ludność rolna chowała wielkie stada owiec, dostarczała masę wełny surowej dla kupców cieszyńskich i kozuchów. W związku z tem wytworzył się spory przemysł kozuszniczy w Starym Sączu, który dawał dobre zarobki dostarczając kozuchów wyprawnych do dalekich stron Polski. Co za dziwna jednak rzecz się stała, przemysł ten dochował się do dziś dnia, lecz rolnicy sądecy nie mogą dostarczać surowca, bo hodowla owiec popadła w zaniedbanie. Kozusznicy w pracy nie ustają, sprowadzają skóry owcze całemi wagonami z Rumunii za pośrednictwem firm krakowskich. Robi się tu rocznie około 1500 kozuchów kolejowych i około 3000 ułanek dla wojska, ale z materiału obcego, zagranicznego. Góral sądecki tymczasem chodzi na zgromadzenie wyborcze rozmaitych „numerów politycznych”

Ognisko sądeckie Związku Podhalań winno się tedy zwrócić co rychlej do Dr. Kączkowskiego referenta Międzyministerjalnego Komitetu dla spraw hodowli owiec, aby a) skierować uwagę na hodowlę przez Okręgowe Towarzystwo Rolnicze,

Na pierwszy plan Stowarzyszenia wybijają się hufce przysposobienia wojskowego, gdzie chłopcy mają najlepszą szkołę urabiać się na dzielnych obywateli Polski i obrońców Ojczyzny.

Jako instruktorzy P. W. pod nadzorem wojskowości pracowali w tym dziale w 1-szym hufcu:

P. Wiktor Jeleński porucznik rez. W. P. kilka miesięcy; Józef Chowaniec przez 9 miesięcy; w dalszym ciągu objął powyższą pracę Domin Guździł za wynagrodzeniem od S. M. P. który jak się później okazało przeszedł do nas ze Strzelca, gdzie był komendantem. Do Stowarzyszenia nie należy. Po krótkim czasie został zastąpiony druhem ze Stow. mł. pol. Józefem Maciulowskim, który dotąd prowadzi P. W.

Równolegle z tym hufcem są prowadzone inne hufce w zastępach Stowarzyszenia mł. pol. w Poroninie, których jest 5 wraz z miejscowym, a są prowadzone przez Jana Łukaszczyka, Franc. Ustupskiego i Stan. Kalatę. Stale ćwiczących druhów w tych hufcach jest z górą setka.

Prócz P. W. Stowarzyszenie obejmuje także inne działy pracy kulturalno oświatowej, które dla skrócenia korespondencji na razie pomijamy. Nadmieniamy tylko, że młodzież męska (w liczb-

bie 200) dzielnie się spisała w czasie przygotowania plebiscytu antyalk., bierze udział we wszystkich imprezach wojskowych, w święceniu sztandaru wojskowego w N. Sączu w obecności Pana Prezydenta R. P., w przyjęciu Pana Prezydenta w Poroninie, czego miłą pamiątką zostanie na zawsze podpis Głowy Państwa w kronice młodzieży.

Dowodem rozległości tej pracy obywatelskiej niech będzie zaprowadzenie 5-ciu szkółek drzewek owocowych ku uczczeniu 10-lecia wskrzeszenia Ojczyzny i zorganizowanie własnej biblioteki w liczbie 700 dzieł.

Na zakończenie sumaryczny obraz pracy kulturalno-oświatowej:

Przedstawię 22, referatów 190, deklamacyj 50, obchodów narodowych 10, 2 kursy rolnicze im. Stan. Staszica, wycieczek krajoznawczych 8, zasadzonych szczepów jabłoni 650.

Widzimy z tego tak pobieżnego sprawozdania, że Stowarzyszenie dąży wszelkimi siłami do wyrobienia dobrych katolików, obywateli — Polaków.

udoskonalic rasę przez wprowadzenie do hodowli karakułów przy zasiłku Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, premjować hodowców i utworzyć Związki hodowców, jak to się już stało w Limanowszczyźnie (Lubomierz i Kamienica) i w Nowotarszczyźnie (Szaflary); b) zorganizować skup wełny strzyzonej od poszczególnych rolników sądeckich, bo dotychczas to się dzieje przez wędrownych handlarzy c) zorganizować na zasadach spółdzielczych przemysł kozusznicy w Starym Sążu; tu jest bowiem naturalny punkt centralny dla producentów surowca w okolicach Rytra, Łącka i Nawojowy.

W żywej dyskusji, w której nadto brali udział pp. Zubek, Szczepanik, Jarosz i delegat p. Gbas ustalono wytyczne i w innych sprawach gospodarczych. Wychodzono przytem z założenia, iż Związek Podhalań i jego organizacje lokalne, jakim jest Ognisko nowosądeckie, winno jest zeskupić góralszczyznę, wszystkie jej warstwy od ludu wiejskiego do inteligencji włącznie, aby nie oczekiwać cudu od Warszawy, ale aby wykrzesać siły ze siebie samych. Choć Pan Bóg nie dał gleby pierwszej jakości, dał jednak góralowi rozum, silną wolę, wytrwałość. Spółdzielnia rolniczo handlowa w Nowym Sączu pod kierownictwem p. Dzikiewicza, a w Limanowy pod kierownictwem p. Krocza i ich liczne tam rozsiane filie dały okazały zastęp sklepikarzy wiejskich, to dowód, że góral może być też dobrym kupcem, tem się wyróżnia od ludu wiejskiego z innych stron Polski, że ci nie mają się handlu i zostawiają go w rękach obcych.

Góral jest też dobrym gazdą u siebie w powlecie na swoich śmieciach. Za poparciem Ogniska Warszawskiego Związku Podhalań staraniem energicznego starosty sądeckiego Dr. Typrowicza w zimie tego roku uzyskano w ministerstwie pieniądze, za które były urządzone kursa dla górali sądeckich i limanowskich, aby ich wyszkolić na dróżników i kierowników robót drogowych, aby nie potrzeba ścigać barabów ze świata, aby swój pracował ze swoimi.

Góralszczyzna sądecka, gdy poda sobie ręce z góralszczyzną żywiecką ponad Skalnem Podhalem i wydobędzie ze siebie siły najlepsze, i te wspólne cechy dodatnie, które charakteryzują lud podhalański, będzie mogła stać się tem, co góral w Szwajcarii, choć błędny w ziemię, ma się jednak dobrze, trzyma się krzepko i nosi głowę do góry.

Izydor Gibas.

Polityka a rolnictwo na Podhalu.

W piśmie „Kosmos” są ogłoszone 2 prace naukowe zajmujące się badaniem stron górskich i mające znaczenie dla tutejszej gospodarki rolnej.

Są to prace: 1) Szymczykiewicza: Badania nad górskimi roślinami. 2) Szuleca: Przymrozki wiosenne i jesienne ze stanowiska rolniczego.

Że też kto się znajdzie, aby nam Podhalańcom, zamiast zawracać głowy politykami, dał pouczenie o takich badaniach naukowych, które się mogą przyczynić do udoskonalenia rolnictwa.

Dosyć już bzdurstw politykierskich i nie to ciekawego, jak jeden poseł nawymyśla drugiemu, wprawdzie śmiechu lub wygrażania pięściami i hańbowania jest już dość na zgromadzeniach i z tego dość jest rozrywki, że nie potrzeba teatru, lecz na miłość Boską nam trzeba chleba. Przymrozki wiosenne i przymrozki jesienne, to klęska Podhala, to wróg, który czycha nad krwawicą rolnika i czyni spustoszenia w roli, w ogrodzie, w sadzie. Widocznie ludzie nauki głowią się nad tem, jak przewidzieć nastawanie okresów przymrozków, jak się chronić od tego.

Od tego są profesory, ku temu Rząd łoży pieniądze na instytuty rolnicze. Mamy już pierwszą Szkołę Rolniczą w Łososinie, mamy nadzieję dostać niezadługo drugą w Nowym Targu, aby światło nauki przez nie oświeciło jak najrychlej biedną głębę podhalańską. Zamiast wieców politycznych, wiece rolnicze, zamiast wzywania do obrony przed jakimś groźnymi politykami stańmy do obrony naszego marnego rolnictwa, niech nas kto oświeci, że rolnictwo jest nauka, której się trzeba uczyć nawet w szkołach, że nietylko dlatego we wsi jest źle, że trzeba płacić podatki i że z Warszawy nie idą pieniądze na wieś, ale dlatego jest źle, że rolnik polski nie potrafi tak dobrze orać, bronić, obsiewać jak rolnik duński i czeski i tak się obchodzić z bydłem jak rolnik szwajcarski.

Pisze się książki naukowe zawierające badania nad roślinami górskimi i profesorowie próbują i robią doświadczenia, czy nie jest lepiej co innego uprawiać w górach zamiast żyta i innego zboża. Dzisiaj minęły już w całej Europie i Ameryce te czasy, że każdy gospodarz tworzył tak zwane „gospodarstwo naturalne”, że na niem mieć musiał wszystkiego po trochu,

a więc i żyta i pszenicy, jęczmienia i owsa, ziemniaków i lnu, paszy i kapusty, aby broń Boże czego nie musiał kupić. Dziś wszędzie przechodzi się do „gospodarki wymiennej”, produkuje się na roli to, co się najlepiej opłaca i to się spienięża, a za uzyskane pieniądze kupuje się mąkę, ziemniaki, paszę treściwą. Mamy na Podhalu coraz lepsze Składnice rolniczo handlowe te nas nie oszukują i możemy śmiało dokupywać, czego nam potrzeba. Precz tedy z „gospodarstwem naturalnem”, dziś w Europie tylko Bolszewia do tego dąży, a wiemy, że to kraj za fany. Patrzmy na przykład Szwajcarii, Czech, Danii, szukajmy oświaty rolniczej, łączmy się we współdzielnie, udoskonalajmy nasze warsztaty rolne, aby intensywnie produkowały, a nie zawracajmy sobie głowy politykierstwem, pamiętajmy, że przed politykierstwem nasz Marszałek Piłsudski ciągle nas ostrzega:

Uczmy się tedy rolnictwa, aby gospodarować lepiej niż ojcowie nasi gospodarowali i niech nam inspektorowie rolniczy, instruktorowie i profesorowie objaśniają, jak to rolnicy duńscy, czescy, szwajcarscy dają sobie radę, że im globa tyle niesie, a nam tak mało. *I Sabig.*

1-szy Zjazd Polaków z Zagranicą.

W dniu 14 lipca r. b. rozpocznie swe obrady pod Wysokim Protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, Pierzego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz Jego Eminencji Ks. Prymasa Kardynała Hłonda, będzie to oficjalna reprezentacja wszystkich skupisk polskich poza granicami kraju, przyczem reprezentowane będą zarówno mniejszości polskie w państwach ościennych, jak też polskie środowiska emigracyjne z całego świata.

Ordynacja wyborcza przewiduje, że każde terytorjum z liczbą polaków od 5.000 do 100 000 ma prawo wysłać na Zjazd 3 ch delegatów. Z terytorjów o liczbie Polaków większej — wybiera się 3 ch delegatów na pierwsze 100.000, po 1 nym delegacie na każde dalsze 100 000. Terytorja z liczbą ludności polskiej do 5000 wysyłają po 1 nym delegacie.

Komitet Organizacyjny Zjazdu — wyłoniony przez 3 organizacje w kraju: Związek Obrony Kresów Zachodnich, Polskie Towarzystwo Emigracyjne i Towarzystwo im. A. Mickiewicza — na podstawie danych liczbowych o rozszedzeniu polaków na kuli ziemskiej ustalił ilość delegatów,

przypadających dla poszczególnych skupisk polskich zagranicą, w ogólnej liczbie na 134.

Delegatów na Zjazd wybiera w zasadzie Związek Polaków, łączący ogół ludności polskiej danego państwa na podstawie wspólności narodowej i kulturalnej.

W krajach, które posiadają organizacje ludności polskiej, ale w których Polacy nie mają Związku Ogólnego — wyboru delegatów dokonywują najliczniejsze organizacje kulturalno oświatowe, gospodarcze i zawodowe w stosunku proporcjonalnym do ilości swych członków.

W tych krajach, gdzie ludność polska jest zorganizowana słabo albo też nie ma jeszcze żadnej organizacji — czynniejsze jednostki, pracujące społecznie w środowisku polskim danego państwa, otrzymują od Komitetu Organizacyjnego Zjazdu mandat, by na podstawie wzajemnego porozumienia i uzgodnienia przeprowadziły wybór delegatów z uwzględnieniem miejscowych stosunków i możliwości.

Zjazd ma na celu przede wszystkim uświadomienie społeczeństwa, że poza granicami państwa polskiego przebywa w chwili obecnej blisko 7.000.000 rzesza Polaków, których los nie może być dla nas obojętny.

Głównem jednak zadaniem Zjazdu będzie wypracowanie dla zagranicznych skupisk polskich takich form organizacyjnych, któreby gwarantowały ich wszechstrony rozwój oraz ścisły kontakt i współpracę z krajem macierzystym

1 szy Zjazd ma się zastanowić nad tem, jak zacieśnić węzły kulturalne Polonii zagranicznych z krajem, jak rozpocząć celową współpracę gospodarczą — by w ostatecznym wyniku zachować dla Polski 7 milionową rzeszę naszych braci z poza granic Rzeczypospolitej.

Prace przygotowawcze do Zjazdu są w chwili obecnej w pełnym toku. Na czele całej akcji stoi Komitet Organizacyjny Zjazdu, złożony z 35 osób. Prezesem Komitetu jest p. Marszałek Senatu prof. Julian Szymański, Sekretarzem Generalnym — p. Stefan Lenartowicz. Komitet Organizacyjny wyłonił ze swego grona Komitet Wykonawczy w składzie 6 osób, który kieruje bezpośrednio wszystkimi pracami. Prace te obejmują zasadniczą 2 działy: Programowy i Organizacyjny. W tym celu powołano dwie komisje: Programową, której przewodniczy p. Adam Stebelski, Organizacyjną — przewodniczący p. Stefan Szwedowski. Komisja Programowa ma za zadanie opracowanie szczegółowego programu obrad Zjazdu, ustale-

nie referatów, opracowanie regulaminów i t. p., Prace te są w chwili obecnej już na ukończeniu. Komisja Organizacyjna ma do załatwienia wszystkie sprawy techniczne, związane ze Zjazdem, jak np. przyjazdy delegatów, kwatery, aprowizacja, lokale na obrady Zjazdu i Komisji, rozrywki i wycieczki i t. p. Komisja Organizacyjna podzieliła się na 7 sekcji, którym poruczono do wykonania poszczególne działy pracy. Prace wszystkich sekcji są w pełnym toku.

Zjazd rozpocznie się dn. 14 lipca uroczystym nabożeństwem w katedrze, które będzie celebrował J. E. Ks. Kardynał.

Po nabożeństwie nastąpi pochód delegatów na Plac Marszałka Piłsudskiego. Będzie to zarazem potężna manifestacja ludności Warszawy, gdyż wszystkie organizacje społeczne stolicy wezmą udział w tym pochodzie ze sztandarami, witając przybyłych na Zjazd delegatów.

W imieniu 7 milionów Polaków z poza granic Państwa delegacje złożą na Grobie Nieznanego Żołnierza wieniec, jako hołd dla Bohaterstwa i Ofiarności Żołnierza Polskiego. Potem nastąpi w sali obrad Sejmu uroczyste otwarcie Zjazdu, które zaszczyca swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Pan Marszałek J. Piłsudski i J. E. Ks. Kardynał A. Hlond. Prócz tego przybędą na to posiedzenie: Rząd in corpore, Prezydenci większych miast w Polsce, Rektorzy wyższych uczelni, przedstawiciele wyższego duchowieństwa, delegaci organizacji społecznych i t. p. Tak rozpocznie swe obrady 1 szy w dziejach Polski Parlament Polonji zagranicznej.

W dniach następnych (do 18 lipca) będą obradowały Komisje: Grówna, Kulturalno-Oświatowa, Społeczna, Gospodarcza i Organizacyjna. W Komisjach tych przedyskutowany zostanie całokształt zagadnień, interesujących polskie środowiska zagraniczne.

W dniu 18 lipca odbędzie się II. plenarne posiedzenie Zjazdu na którym nastąpi sprawozdanie wszystkich komisji i przyjęcie wniosków.

Tego samego dnia wszyscy delegaci Zjazdowi udadzą się gremjalnie do Poznania na przeciąg 2 dni celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej.

Z Poznania cały Zjazd pojedzie do Krakowa, gdzie nastąpi uroczyste jego zainknięcie i delegaci wrócą do swych środowisk.

Wiemy doskonale, w jak trudnych warunkach pracują poza granicami Państwa poszczególne środowiska polskie, narażone niejednokrotnie na

niesłychany ucisk, a w każdym bądź razie na celową akcję wynaradawiającą.

To też Zjazd wzbudził ogromne i zrozumiałe zainteresowanie wśród skupisk polskich zagranicą. Polska prasa zagraniczna poświęca Zjazdowi całe szpalty. Wiele delegacji zgłosiło już swój przyjazd — reszta zgłoszeń oczekiwana jest w dniach najbliższych. Zjazd zoatanie więc niewątpliwie bardzo licznie obesłany.

Nie ulega również wątpliwości, że całe społeczeństwo polskie weźmie udział w jaknajserdeczniejszym powitaniu naszych braci z poza granic Rzeczypospolitej i zainteresuje się żywo obradami Zjazdu, doceniając jego olbrzymie znaczenie dla Polonji zagranicznych i dla Państwa Polskiego.

Listy.

ZAZULINCE, w maju 1929.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając naską ukochaną Gazetkę „Podhalańską” Nr. 18 z dnia 28/IV 1929. a scęgólnie list napisany przez zacną gaździnę Karolkę Pawłową z Holihrad, to jest opowiadanie Pana Michała, jak to Pan, Michał był na Podhalu przed świętami i na świętach, jaze mi sie w oczach ciemniło, a zwłaszcza gdy m sie docytoł jak Pan Michał płakoł w kościele, kany o ile sie nie mylem ostoł przyjęty do grona dzieci Bożych, bo wtym to ukochanym kościółku nadano mu imię, jak również uslysoł pirsę słowa Jewanieli! Świętej, łod ktorej to kwile łostot prawdziwym katolikiem górolem.

Straśliwie mnie serce ścisło tak, ze moze gorszy zol miłoek w sobie nizeli on tam na „Podhalu” az córecka moja „Marysia” pado do mojej, — cie mamó tata płace, zaś moja pado, pewnie ta cosik kany sik o górach napisane w „Podhalance”, bo odec jak coś o górach cyto zaraz płace kie by jaki głupi lebo nolepsi sin o matkę którą bardzo kocha. — Przichodzą ku mnie i żona pado, je cegosty becys? bój sie Boga, zje dyć ci sie nic złego nie stało, — dejze „Maryś” zaraz zimnej wody, trzeba ojca poloć, bo Broń Boze jesce omdleje z boleści, jaze mi wydarli „Podhalankę” z rąk i cytajom na głos, dopiyo „Marysia” mówi: i to to płacacie? zjedyć tatuś tu-tok ślubu nie wziął; posłuzi tatuś jesce pare rocków a ku starości to sie zabiere do gór, — jo pojedzie do Chameryki, to wom pošle duków, to se ta tata kupi w górach jakom chałupinę, by tata mił kany ocy zawrzyć, zaś tych drugich za-

biere do Chameryki, tylko proście Pana Boga, zebyk urosła i była tako mocno jak Janielka, co Panem Michałem rzuciła jak kulą do pościele i ze byk była tako piękno jak ta lelujo co Pani Pawłowo napisała. — W czasie tych perswazji przisetek troche do siebie, lec czy leciały mi kieby groch okrągły, bo prowadę powiem, że tutok człowiek tak jest kieby pogromca, — i lada kwilla może już nie zić, tem wyycyl jak to już wspominał kochany sekretorz Pan Łas parę razy w „Podhalance“, że różne warcholskie prowodyry sieją jad nienawiści do sickiego co polskie. (o by to nie b. to kiedyś za późno przicłagnąć im wędzidła).

Nojwięcył nie utrzymują słowa nadzieji napisane w „Podhalance“ świąteczny w grudniu 1927 roku przez Wielkiego syna Podhala Władysława Orkana, że sisy synowie gór, rozrzucenti za chlebem po świecie starają się na starość wrócić do swojej skalistej ziemi rodzącej osły i ciernie, by złożyć spracowane kosci obok prochów ojców, z czego się ciesym i wstając legając proszę Pana niebios, by się łomnie ziściły słowa wypowiedziane przez czcigodnego sina „Podhala“.

Jako Polak góról napisotbyk coś wyincyl ale sie bojem, by sie ta szanowny Pan Redaktor na mnie nie pogniwoł i nic by mi nie umieścił, a tylko sie zwracam jesce z prośbom do naskich kochanych gwiazdów „Podhalańskich“, co ta som u góry obok siera Państwa, by o nos tutok na Podolu nie zapominali, bo nos tutok bardzo małućko grupka jest a nieśli nam pomoc i pociechę, zebyśmy broń Boże nie utonęli, bo jak mało światła, a ciemno noc, to bardzo łatwo można utonąć

W zakończeniu pozdrawiam Szanownego Pana Redaktora, zacnych i kochanych: przewielebnego ks. kanonika Kasperskiego, prezesa Ogniska Podhalańskiego w Holihradach, wice prezesa Pana Nocelnika Trojanowskiego z Zaleszczyk, sekretorza Pana Łasia i całom gromadkę Podhalańską w Holihradach, w Winiatyńcach oraz syćkich „Podhalańców“ i sympatyków naskich. *Muzyn Janek*, zwany „Kalis“.

List Podhalanina z Kresów.

Drodzy ukochani, Siostry i Bracia Podhalanie! Czytając tu na Kresach prócz naszej Podhalańki także i Gospodarza Polskiego wyczytałem z wielką radością, że Gminy podhalańskie głosują przeciw alkoholowi, najniebezpieczniejszemu wrogowi naszemu, że gminy Poronin, Murzasichle, Zubzuche i Biały Dunajec urządziły plebi-

scyty, głosując przeciw alkoholowi i że jednogłośnie wszystkie powyższe Gminy głosowały, aby w tych Gminach zostały zamknięte sprze; daze napojów alkoholowych. Nawet i działwa szkolna jako nowa latorośl nasza przy pomocy pp. Nauczycielstwa pospieszała z pomocą przy tych plebiscytach. Jest to wielki przykład nie tylko dla Podhala ale i dla wszystkich miejscowości całej Polski, bo ten wróg gubi wszystkich, a przeważnie skutki tego wroga są tutaj na Kresach, bo tu na Kresach czy chrzciny, czy wesela lub jakiegokolwiek zabawy bez alkoholu się nie odbywają. Wesela tutaj na Kresach nawet najbiedniejsze o ile nie ma przeszło 100 butelek wódki, takie wesele nic nie znaczy a potem są bitki z nożami, morderstwa, więzienie, a nawet i szubienica. Byłoby bardzo wzniosłem aby pp. Nauczycielstwo, które świeci przykładem tu na Kresach, które wpaja nauki w nasze działki powzięło także i zwalczanie alkoholu przez wygłaszanie odczytów przeciwalkoholowych przedstawiając tym sposobem skutki tego największego wroga, a p. Wójtowie Gmin poczynili starania za przykładem Podhalańskich urządziła także takich plebiscytów, aby i tu na kresach zniszczyć tego wroga. Zysyłając tu z Kresów serdeczne pozdrowienie życzę Wam drodzy Siostry i Bracia Podhalanie wytrwałości w swem postanowieniu, aby nietylko te Gminy ale i w całym Podhalu a za Wami w całej Polsce odbywały się podobne plebiscyty.

Wasz Podhalanin tu na Kresach, osadnik wojskowy.

Świechowicz Antoni.

Z Limanowej

Przed kilku dniami odbyło się u nas liczne zebranie członków Wydziału Powiatowego Ogniska Zw. Podh. i zaproszonych gości, celem załatwienia ważnych spraw i omówienia aktualnych zagadnień.

W obradach wzięli także udział: wiceprezes Warszawskiego Ogniska p. radca Gibas i p. Starosta Müller.

Pierwszy przemówił p. radca G. informując zebranych o działalności Warszawskiego Ogniska, które odznacza się dużą ruchliwością i nie zapomina o „dalszych“ powiatach Podhala.

Dzięki inicjatywie tegoż Ogniska urządzony został u nas kurs drogowy dla młodzieży wiejskiej i stałem poparciem W. O. cieszy się także Szkoła Rolnicza w Łososinie. Ostatnio uzyskało nasze Ognisko, dzięki p. Gibasowi, subwencję na otwarcie Świetlicy Podhalańskiej, która będzie równocześnie placówką „suchości“.

Po referacie p. O. uchwalił Wydział Pow. O. przystąpić bezwzględnie do otwarcia lokalu w Limanowej, w którym znalazł się gościnnie, a także szklanek ciepłej herbaty ludność wiejska z powiatu.

Idzie o to, by włościanin ślęczący w żydowskiej norze nad półkwatkiem, przestał być codziennym zjawiskiem.

Świetlica Podhalańska mieścić się będzie w domu Tow. „Przyjaźń“ i otwarta będzie codziennie. Wejść do niej może każdy Podhalańczyk czy Podhalanka, jak do własnej izby. Tu sobie wypoczną, posili się i kto ciekawy przeczyta dobrą gazetę.

Mamy nadzieję, że świetlica ta, pierwsza w naszym powiecie, spełni swoje zadanie i stanie się w przyszłości wzorem dla nowych. Wydział Ogniska zastanawiał się także nad wzięciem udziału w przyjęciu Pana Prezydenta, który, jak słychać, zjechać ma do nas w połowie przyszłego miesiąca.

W końcu uchwalono urządzić w najbliższym czasie zjazd Podhalańczyków z powiatu limanowskiego w siedzibie powiatu (jako że Limanowa nie może być gorsza od Mszany).
Fr. Biedron.

Z Polski i ze Świata.

Przed główną rozprawą w sprawie p. Czechowicza. Prezes Sądu Najwyższego jako prezes Trybunału Stanu p. Supiński, rozesłał do członków Trybunału Stanu zawiadomienie, że śledztwo w sprawie byłego ministra skarbu p. Czechowicza jest na ukończeniu, wobec tego zamierza zwołać rozprawę główną na dzień 26 czerwca.

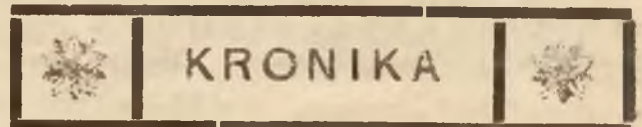
Relikwie ks. Bosko w Polsce. W sobotę przybyła do Oświęcimia delegacja z Rzymu, wioząca relikwie błogosławionego księdza Bosko. W niedzielę odbyła się ku czci Błogosławionego właściwa uroczystość. Pontyfikalną sumę celebrował w klasztorze OO. Salezjanów ks. metropolita Sapieha z Krakowa w asyście biskupów ks. Rusponda i ks. dr. Lisieckiego oraz licznych duchowieństwa. Na nabożeństwo przybyły niezliczone tłumy wiernych z miasta i okolicy, oraz z Górnego Śląska. Uroczystość zakończyła akademja, na której ks. biskup dr. Lisiecki mówił o ofiarnej pracy wszystkich zakładów salezjańskich dla dobra Ojczyzny przy zachowaniu pogody ducha i wiary. Relikwie uzyskał tylko zakład macierzysty salezjański w Oświęcimiu. Delegacja w Rzymie była przedmiotem gorących owacyj ze strony ludności włoskiej, która witała delegatów okrzykami: „Niech żyje Polska“ i obrzucała ich kwiatami.

Prace meljoracyjne w roku bieżącym. Sekcja meljoracyjna Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego

w Krakowie przygotowała na okres letniego i jesiennego sezonu robót meljoracyjnych szereg projektów głównie z osuszenia gruntów w powiatach: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Kraków, Krosno, Mielec, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Oświęcim, Limanowa, Jasło, Pińczów, Kolbuszowa, Nowy Targ. Wyzyskanie sezonu dla tych robót na obszarze z górą 2000 ha, zależne jest od przyspieszenia tempa w udzielaniu koncesji przez odnośne Starostwa oraz od terminowego udzielania długoterminowych pożyczek przez Państwowy Bank Rolny.

W dużym stopniu zależy to także od interesowanych, którzy muszą pamiętać, że każda zwłoka w załatwieniu wymagań, czy to Starostwa, czy też Państwowego Banku Rolnego narazi ich na niepojemne straty czasu w uzyskaniu koncesji czy kredytów, a w następstwie na straty materialne. Od współdziałania harmonijnego i czasem dużego poświęcenia czasu i energii tych trzech czynników zależy postęp produkcji rolnej w kraju.

„Żółty Ptak“ przeleciał Atlantyk. Samolot francuski „Żółty Ptak“ przeleciał przez Atlantyk ze Stanów Zjednoczonych do Hiszpanji, gdzie w sobotę wylądował koło Santander. Lot odbywał się w niesprzyjających warunkach z powodu mgły, wiatrów i chłodu. Przy lądowaniu lotnicy przypuszczali, iż znajdują się już na wybrzeżu Francji. Na pokładzie samolotu znajdował się jako t. zw. „ślepy pasażer“ 22 letni Amerykanin Schreiber, który dostał się tam niepostrzeżenie i dopiero nad Atlantykiem dał o sobie znać. Na lotnisku w Le Bourget koło Paryża przez całą noc oczekiwały olbrzymie tłumy, które rozeszły się dopiero wtedy, gdy głośniki ogłosiły wylądowanie samolotu w Hiszpanji. W niedzielę po południu samolot odleciał z Santander do Paryża. Jednak wskutek defektu motoru „Żółty Ptak“ nie doleciał do Paryża, lecz musiał wylądować w Cazaux.



Dozór lasów tatrzańskich. Dzięki silnym i nieustrudzonym staraniom p. Starosty Skaleckiego, utworzono z dniem 15/VI. 1929, dla Tatr. Państwowy Dozór lasów Tatrzańskich z siedzibą w Zakopanem, pod kierownictwem znanego leśnika a autora tatrzańskich Inż. M. A. Libera. Nareszcie więc sprawa ochrony tych lasów została załatwiona i weszła na odpowiednie tory.

Osoba znanego i tak popularnego na Podhalu p. inżyniera Liberaka daje nam pełną gwarancję, że placówka ta będzie spełniała swe zadanie, a resztki lasów tatrzańskich zostaną dla przyszłości uratowane.

Okręgowe Two Rolnicze w N. Targu przeprowadza obecnie konkursy hodowli drobiu, kur zielonówek nabytych w Rabie Wyżnej.

Kółka Rolnicze, Związki Młodzieży, hodowców bydła i owiec, Mleczarnie spółdzielcze, które chcą taki konkurs przeprowadzić, zgłoszą się w Burze Rady Powiatowej w dniu jarmarczny lub soboty do dnia 1. lipca 1929 r.

O. T. R. w N. Targu uwiadamia, że w październiku br. wojskowa Komisja Remontowa będzie zakupywała konie dobre, płacąc 800—1500 zł. W interesie swoim nie powinni się więc rolnicy wzbijać dobrych, młodych koni pokątnym handlarzom, którzy je później z wielkim zyskiem wojsku sprzedadzą. W następnym numerze, wyszczególnione zostaną zalety jakimi powinny się konie remontowe odznaczać.

Okręgowe Two Rolnicze w Nowym Targu (biuro Rada Powiatowa) przeprowadzi w jesieni szereg doświadczeń z różnymi odmianami żyta ozimego i doświadczenia z różną gęstością siewu.

Rolnicy którzy chcą te doświadczenia przeprowadzić, niech się zgłaszają w biurze w soboty i dni jarmarczny u p. instr. Sokolowskiego.

Z limanowszczyzny. Ludność tutejsza przyjęła z wielką radością wiadomość, że Prezydent Rzeczypospolitej ma zawitać w połowie lipca w tutejsze strony, aby naocznie się przekonać, jak się tu gazduje w górach limanowskich i czy tu idzie ku lepszemu, czy ku gorszemu. Wiemy, że siła w nas samych, dlatego łączymy się do kupy w spółki mleczarskie, w związki hodowlane bydła czerwonego, w spółki handlowo-rolnicze, które trzymają krzepko w garści handel wiejski. Ziemia tu bardzo rozdrobniona i gospodarka chłopska winna się doskonalić jak najprędzej. Ludziom zaczyna już świtać w głowie, że chłop rolnik powinien się uczyć rolnictwa, że nie wystarcza tylko naśladować to, co widział u ojca i matki. Dlatego chętnie posyła synów do świeżo tu założonej Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Tych 30 chłopów wiejskich, gdy w zimie wrócą na zagon ojczyści, będą próbowali robić na roli tak, jak robią górale szwajcarscy, którzy mają grunta gorsze od tutejszych, a mają się jednak lepiej.

Cieszymy się, że Pan Prezydent Rzeczypos-

politej, ojciec narodu, będzie miał sposobność oglądać to wszystko i dodać nam otuchy. Cała góralszczyzna przyjmie Go z otwartymi rękami.

Izydor Gibas.

Za niewinnie ściętego Poleka. Kara śmierci na krzywoprzysiężcę. Robotnik Jakubowski posądzony o zamordowanie dziecka mimo braku dowodów i wbrew jego zapewnieniom o niewinności został skazany na śmierć przez sąd niemiecki w Neu-Strelitz i ścięty toporem. Pogłoski o jego niewinności doszły do Berlina, i stamtąd przyszedł rozkaz aby przeprowadzić nowe dochodzenia w tej sprawie.

Trzytygodniowa rewizja procesu zakończyła się w poniedziałek ogłoszeniem wyroku przez przewodniczącego sądu krajowego. Ponieważ przeprowadzony dowód sądowy wykazał niezbićcie, że morderstwa na dziecku dokonał August Nogens przy pomocy swej rodziny, zatem na mocy wyroku został on obecnie skazany na karę śmierci Ponadto młodszy brat Augusta, Fritz Nogens za pomoc w dokonaniu morderstwa i krzywoprzysięstwo na 4 lata i jeden miesiąc więzienia, zaś matka Nogensów za pomoc w morderstwie i krzywoprzysięstwo na 9 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na 10 lat Wreszcie parobczak wiejski, Bleker, za krzywoprzysięstwo na półtora roku więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na 5 lat.

W ten sposób przywrócono cześć ściętemu niewinnie polskiemu robotnikowi, któremu życie odebrała podłość ludzka i stronniczość sądów niemieckich.

Prawdziwy cud natury. Na Łotwie w jednej z tamtejszych puszczy rośnie sosna, która jest prawdziwym cudem natury. Oto wyrasta z niej, na wysokości podwójnego wzrostu człowieka, olbrzymia gałąź świerka. Sosna ma już 125 lat i jest wysokości czteropiętrowego domu.

Dotychczas wszelkie wysiłki uczonych, by zaszcześcić na drzewie sosny jakieś inne drzewo, speliły na niczem, mimo, że próby takie, prowadzono we wszystkich krajach Europy. Tem więc dziwniejszem jest właśnie to zdarzenie, w którym człowiek nie brał najmniejszego udziału. Nad tem niesłychanym zjawiskiem, które się już może nigdy i nigdzie nie powtórzy, rozciągnęło specjalną opiekę łotewskie ministerstwo rolnictwa.

Czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Podhalańską“

Woj. Krakowska spleczy z pomocą G. Śląskowi. Kolonje letnie Z. O. K. Z. na terenie Woj. Krak.

Od sześciu lat rozwija się na terenie naszego Państwa akcja stosunkowo mało znana społeczeństwu polskiemu, która jednak zdołała w dziele wychowania najmłodszego pokolenia zorganizować wokół siebie całe zastępy ludzi dobrej woli, szereg instytucji i samorządów. Mowa tutaj o akcji Związku Obrony Kresów Zachodnich w kierunku utworzenia kolonij letnich dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i G. Śląska.

Akacja ta nie nosi na sobie tylko znamienia akcji charytatywnej. Przyswiewając jej także cele ogólnie narodowe uchronienia młodego pokolenia polskiego od wpływów niemieczyzny i od germanizacji. Jak wiadomo, po tamtej stronie kordonu na ziemiach czysto-polskich, oraz na emigracji żyje przeszło półtora miliona Polaków, pozbawionych pod rządami niemieckimi elementarnych warunków rozwoju kulturalnego, i narażonych na skutki konsekwentnego systemu germanizacyjnego rządu pruskiego. Wskutek tego los dziatwy polskiej pod zaborem niemieckim jest bardzo ciężki. Dlatego też Z. O. K. Z. rozpoczął w roku 1923 na szeroką skalę zakrojoną akcję wysyłki dzieci tych do Polski, by tu w atmosferze narodowej mogły one zaczerpnąć nowych sił i mogły zapoznać się ze swą Ojczyzną.

W następnych latach akacja ta rozwinęła się na ogromną skalę, ogarniając dzieci z terytorjum wolnego miasta Gdańska i G. Śląska. Przerzucenie akcji kolonijnej na teren Wojew. Śląskiego spowodowane zostało intensywną akcją Volksbundu, zmierzającą do odciągnięcia jak największej liczby dzieci polskich ze szkoły polskiej do szkół mniejszościowych.

Należy zaznaczyć, że akacja kolonijna Z. O. K. Z. spotkała się z uznaniem i życzliwym poparciem nie tylko sfer miarodajnych, ale i całego społeczeństwa. Dzięki temu tylko zgodnemu poparciu wysiłków Z. O. K. Z. przez czynniki obywatelskie mogła ta akacja rozwinąć się na tak ogromną skalę. Poniższa statystyka podaje obraz rozwoju tej akcji:

Ilość dzieci	1923	1924	1925	1926	1927	1928
z Niemiec i	436	967	2360	3133	3307	4700
Gdańska						
z G. Śląska			1640	6104	9571	

Razem: 436 967 2360 4773 9411 13271

Kolonje Z. O. K. Z. rozrzucone były na terenie wszystkich Województw. Bardzo wybitny

udział w akcji tej wzięło Województwo Krakowskie. Akacja ta spotkała się z życzliwym poparciem zarówno władz wojewódzkich i Kuratorjum Szkolnego, oraz Starostów i Inspektorów, jak i całego społeczeństwa.

W tym celu powstawały osobne Komitety Obywatelskie w których brały udział osoby ze wszystkich stanów społecznych. Komitety te ułatwiały organizowanie kolonij w ofiarowanych na ten cel przez Kuratorjum budynkach szkolnych oraz zbierały fundusze na częściowe pokrycie kosztów utrzymania kolonji. Poza tem ludność otaczała troskliwą opieką dzieci, odwiedzając je i obdarowując je różnemi podarunkami a niejednokrotnie księża i nauczyciele przez wykłady i pogadanki gruntowali w dzieciach miłość ojczyzny.

W roku 1927 zorganizowano w ten sposób w wojew. Krakowskim kolonje w 17 powiatach, gdzie przyjęto 657 dzieci. W następnym już roku 1928 2333 dzieci. Kolonje takie były w następujących miejscowościach Wojew. Krakowskiego: Biecz, Bochnia, Czarny Dunajec, Dulezówka koło Pilzna, Grojec (pow. Chrzanów) Grybów, Jakóbkowice (pow. Nowy Sącz) Limanowa, Mielec, Niegłowice (pow. Jasło) Rygllice (pow. Tarnów) Rabka, Rudno, (pow. Chrzanów) Sporysz (pow. Żywiec) Szczucin, Wojnicz i Zawada (pow. Ropczyce.) W roku b. Z. O. K. Z. ponownie urządza kolonje w Wojew. Krakowskim i nie wątpi, że znane z cierności obywatelstwo przyjdzie mu w tem z pomocą.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Świece kościelne - Oliwę do świecenia

oleje do motorów i maszyn rolniczych, olej pyłochłonny do napuszczania podłóg, pokost, farby i lakiery do malowania drzwi, okien, peców podłóg i różnych sprzętów oraz wszelkie inne artykuły gospodarstwa domowego w najlepszej jakości poleca najtaniej

Adam Zapiórkowski

Rynek 13. — NOWY TARG — Tel. 19.

»CALCINA« Tuczny trzodę chlewną w zadziwiający sposób. Oddziałuje dodatnio na stale zwiększający się podój i jakość mleka. Żądać próbek w handlu.

Do sprzedania polny młyn na 1 kamień z traczem na 1 piłę

za cenę 20.000 zł., własność czysta

Florjan Handzel z Ludźmierza Nr. 57, nad rzeczką Rogoźnikiem.